

technicznie Odyna, którym to łono napelnili itd. Wczoraj na wiecu jako pierwszy wystąpił weteran z „Afganu”. Błkitny sowiecki берет na głowie, podobizna paszasta, „felnaszka” desantowca. Jura sędził, że będzie wzywał do broni, do rzeki „euromajdanych”, jak prorocy syjsy radkowałowie tu, na wschodzie, mówią o kijowskich demonstracjach. Niby nie to nie znaczy, ale brzmi bardzo obrzydliwie.

Ale nie, zadnych obejg! - Dbajmy o nasze miasto - prawił weteran. - Sprzająmy się razem. my piękniejszy. Trzymajmy się razem.

Na koniec wali przez megafon: - Pamiętajcie, najbardziej brakuje nam miłości.

Jura orientował. Może to jakiś uczeń Stiepanca miśtyk. Ale nie. Ot, chłopak nie wie, dział co ma teraz oprócz tego pilnowania Lenina poczając ze sobą. Pewnie nawet nie wie, gdzie do końca, kim jest. Dużo ludzi w mieście zdziwaczało w ciągu ostatnich lat, dużo też najnormalniej zwariowało, wielu też skończyło ze sobą, tysiące wyjechały.

Bo też ludzie tu w większości skolowani, jak ten „afganiec”. Ani Rosjanie, ani Ukraińcy. Ani za tym, ani za tamym. Ci z Majdanu przynajmniej wiedzą, skąd są i dokąd iść pragną. Jura im tego nawet zazdrości: - Bo my tutaj co? Ludzie sowieccy, sieroły, po imperium.

Podczas ostatniego spisu ludności w 2006 r. 50 proc. mieszkańców zadeklarowało się jako Ukraińcy, ale język ukraiński za ojczysty uznawało nieco ponad 20 proc.

Dziłki Zachód

Rodzina Jury, przykład dla miasta typowy.

On sam niby Ukrainiec z dziańda przadziada, ale po ukraińsku i ledwo duka. Matka podobno jest z pierwszych 20 rodzin pańszczyźnianych, które dostał od cara i przywrócił tu założyciel Konstantynówki. Ojciec, choć też Ukraińca, pochodził z rodziny, która przyjechała tu budować fabryki w czasie „wielkiej industrializacji” lat 30. Jura nawet nie wie skąd industrializacja? lat 30. Jura nawet nie wie skąd. Tu wielu nie wie, skąd przyszedł. Industrializacja, głód, demagogia, przesiedlenia, zsyłki, obozy, uteczki. Czasem i pytać straszno było. W 1925 r. Konstantynówka miała 25 tys. mieszkańców, w 1938 r. - prawie 50 tys.

A Maszaj? Czarna jak Turczyńska, oczy skośne. Jej ojciec, Kozak doński, urodził się wychował na Korymie, szkołę tam skończył. Był synem zesłańca szkarżanego na „cwary” (25 lat) za służbę faszystom. Mieszka razem z matką

Je Przemysław w Doniecku i w zeszłym roku wyjechał za pracą przy ropie do Rosji, do działków w Timoniu. Sieriożę, który jest w ostatniej klasie konstantynowskiego technikum, ciągnie do Europy albo Ameryki. Nie zostanie na pewno.

Aleksander wyrosł na Wielkorusa. Jak sobie porównał życie tam i w domu, w Moskwie pobyl, wątpliwości co do potęgi Rosji nie ma żadnych. Rodzicom zdjęcie w nowym garniturze przysłał: spodnie wąskie, buty w szpile, w dłoni „pedałowka”. Menedżer. Dzwonił zaraz, jak Majdan w Kijowie zwyciężył - Spokojnie, mamno - mówił. - Nie minie miesiąc, jak pogonimy banderowców.

- Kto my? - pytała Maszaj.

- Jak kto? My! Słowianie! Rosyjscy patrioci. Nasza armia, czołgi, przeciwciel.

Sierioża interesuje się historią, odwiedza działka każdego lata, kiedy ten przyjeżdża nad Don do rodzinnej stacji. Dużo rozmawiają. O Kozakach, o niemieckich Ostlegionach, Staliniu, obozach, o Korymie. Sierioża jakos ani razu nie powiedział „banderowcy”. Ostróżniejszy jest. Na szarości wrażliwszy. Ale uciekać chce.

Stara matka ma choć jeszcze Jurę, a on już w tym mieście niktogo mieć nie będzie. Ale synów nie będzie zatrudnywać. Tak długo wie, że czeka tu normalnego życia. I teraz wie, że już się nie uda. Ktokolwiek by Ukrainę rządził, na normalność zjedzie następnych 20 lat. Jura ma 56, chłopaki 23 i 17. Niech wieją!

W rozłaganieniu wygląda ułokę spod pomnika Lenina w parku Lenina vis-à-vis kina Lenina. Pytanie: „Co myślisz o naszych mniejszych odziałach samoobrony?”. Odpowiedzi: 67 proc. - zuchy; inni - pomagaj, zapisz się; 10 proc. - nie rozumiem, po co oni są.

Jura doszedł do postulatów. Nie o wojnie nie ma. Przeczytał na głos ostatni: „Domagamy się wystawienia w mieście pomnika upamiętniającego gestwo i poświęcenie funkcjonariuszy oddziałów »Berkut«”.

No nie! Pomnik? Za co, k...a, za jakie pieniądze? Nie ma się co demerować. Do matki miał już tylko kawałek. Pięć minut wzdłuż wyrtwank samotorów tramwajowych, a na koniec obok samotnej frontowej ściany swojej dawnej fabryki. Jedną jedyną ta ściana została z całego budynku. Dziwna taka, płaska jak dekoracja w teatrze. Nad niebieskimi korynckimi kolumnami nadal widać wielki czteryony napis: „Naszym celem jest komunizm”.

wschodzie mały one mniejsze parcie niż na zachodzie czy w centrum. Ichde wcale niemałe. Z jednej strony ludzie wypierali „swojego” przyderłta z drugiej - nie cenią wolności aż tak bardzo jak mieszkający zachodniej Ukrainy. Na wschodzie obowiązują inna hierarchia wartości, liczy się praca. W dodatku wiele osób pamięta czasy Związku Radzieckiego, gdy o wszystkim decydowało kierownictwo, czy to w fabryce, czy przy wybornej urnie.

Kolejna kwestia to różnice w strukturze gospodarzy. Na wschodzie podstawa są - widać to zwłaszcza w Donbasie - ogromne przedsiębiorstwa, kombinaty metalurgiczne czy górnicze. Zatrudniają tysiące ludzi, niektórzy nawet dziesiątki tysięcy. Struktura jest w nich silnie zhierarchizowana. Często taki zakład jest jedynym pracodawcą w mieście. Ktoś, kto zostaje zwolniony, nie ma żadnej przyszłości, ślad przez czy nawet bezpośredni zwierzchnik jest niemal bogiem. Ślad nawyk podporządkowywania się także w kwestiach politycznych.

Więcej o Ukrainie w sieci

Najpierw chciałbym przeprosić Rosjan do Trójmiasta na Dzień Kobiet, po najędzie na Krym się z tego wycofał, żeby w końcu jednak ich zaprosić - w trosce o „dobrosąsiedzkę stosunki” i zwykłych ludzi. A przecież chodziło o rosyjskie pieniądze, nie o ich społeczeństwo obywatelskie. Choć podobno jesteśmy spadekobiercami „Solidarności”. **Diengi czy zasady?** - pyta **Marek Gorlikowski** w tekście „Gaszefiarze z Gdańska”.

A Timothy Garton Ash przekonuje, że powinniśmy spojrzeć na to, co dzieje się na Ukrainie, nieco inaczej. „Pod koniec krótkiego XX wieku Europejczyrzy zdemontowali Imperium radzieckie, po czym postanowili pozbyć się resztek imperiwów austro-węgierskiego i osmańskiego, m.in. Jugosławii i Czechosłowacji. Teraz zrućli wyzwanie imperium preraдянckiemu, Rosji. Jej prezydent **car Władimir może się okazać Władimirem Ostatnim**” - pisze brytyjski historyk w artykule „Ostatni akord dekolonizacji”.

Więcej na Wyborcza.pl/magazyn

niezależny, zaczął walczyć o politykę, o życie, bo są świętadomi, że wiele od nich zależy i że sami mogą zmieścić swoją sytuację. Dlatego potrafią się samoorganizować, jak na Majdanie. W Donbasie trzymają się z boku, są pasywni, nawet nieulni. Wielu wspierało Majdan, ale większość czekała, co z tego wszystkiego wyniknie.

Czy ludzie ze wschodu mają nadzieję, że nowa władza zmieni ich życie na lepsze? W ostatnich latach wiadza w spektakularny sposób zmienia się już trzeci raz. Zawsze z kredytem zafantania w regionach i zawsze kończy się to rozczarowaniem. Nadzieje z lat 2004-05 się nie spełniły. Janukowycz i jego doniecki klan też nie dokonali niczego dobrego, ślad rozczarowanie wiadzą jako taką.

NOWELA **JACEK ŚWIĄDER**

***ANDRIU BYCZENKO** - ur. w 1973 r., socjolog z kijowskiego niezależnego ośrodka badawczego Centrum Razunkowa